Nr 125. Kraków, Sroda 4 Czerwca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszaa się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nareszcie pokój!

Kraków, 3 czerwca.

Jedna z największych, najdumniejszych i najbogatszych potęg świata, Anglia, spadła na drobny lud Boerów w południowej Afryce li tylko dlatego, że grupa wpływowych ludzi rozporządzających misternie zorganizowaną służbą, zapragnęła zagarnąć ową ziemię, w której łonie kryją się bryły złota i dyamenty. Cecyl Rhodes rozpoczął tę sprawę, Jameson za pomocą nieudałej wyprawy kondotyerskiej usiłował ją przyprowadzić do skutku, a gdy prywatni ludzie nie zdołali południowej Afryki, podobnie jak Indye, podbić i zagarnąć na rzecz Albionu, urzędowa Anglia podjęła wojnę w imię cywilizacyi. Tak jest — rozbójnicza wyprawa przeciwko Boerom, których dyplomaci angielscy umieli zmusić do wypowiedzenia wojny, a więc do kroków zaczepnych, ogłoszoną została jako wojna, pod hasłem cywilizacyi. Anglicy — oczywiście nie wszyscy — starali się wmówić w świat cały, że walczą o ideały ludzkości, chociażby n. p. pomiędzy innemi o przyznanie prawa wyborczego tubylcom!

I rozpoczęła się walka, w której olbrzymi Albion miał za jednym zamachem zgnieść garść „barbarzyńskich“ Boerów, którzy w swojej zaściankowej prostocie nie mogli pojąć misyi cywilizacyjnej Anglików i nie chcieli ustąpić im swoich pól złotodajnych. Ale niespodziewanie, ku zdumieniu świata, olbrzymi Albion przemienił się w bezsilny kolos, gdy przeciwnie garść Boerów zaczęła wzrastać w siły, których nie przewidywali nawet ich przyjaciele. Wojna, która miała być tryumfalnym dla Anglii pochodem, stała się nieledwie grobem jej nimbu wobec dzikich plemion i oto po trzyletnich prawie zapasach nastąpił upragniony pokój, upragniony dla obu stron, ale bądź co bądź dla Anglii nie bardzo zaszczytny z punktu widzenia zimnej polityki. Zamiast zgnieść Boerów i rzucić ich pod swoje stopy, Anglia musiała z nimi paktować i zawierać pokój, jako państwo z państwem. Popłynęło mnóstwo krwi, zginęło mnóstwo ludzi, poszło na marne mnóstwo sił ekonomicznych, a to wszystko dla zadosyćuczynienia pożądliwości nienasyconej nielicznych jednostek, które pleców nie nadstawiały, lecz tylko chciały zagarnąć wszelkie korzyści wojennej wyprawy.

Zaiste świat cały odetchnie teraz po zawarciu pokoju i nic dziwnego, że w Anglii całej panuje z tego powodu prawdziwa radość.

Król Edward otrzymał pierwszy telegram Kitchenera z wiadomością o przyjęciu przez Boerów warunków pokoju w sobotę po północy, a gdy w pałacu królewskim zjawił się minister wojny Brodrick z informacyami bliższemi, król był uszczęśliwiony. Druga depesza o podpisaniu protokołu nadeszła do Londynu o godzinie 12 minut 30 w południe d. 1 b. m., to jest w niedzielę. Król otrzymał natychmiast wiadomość o tej depeszy, i znowu gdy około godziny 3 po południu jechał automobilem, wszyscy spostrzegli, że twarz jego jaśniała szczęściem. O godzinie 5 po południu w niedzielę ministerstwo wojny podało do publicznej wiadomości, że pokój został zawarty. Na murach olbrzymiej budowli Mansionhouse pojawiły się białe plakaty, na których widniał z dala napis czerwonemi głoskami: „The peace is proclaimed!“ — „Pokój został ogłoszony!“

Lotem błyskawicy spadł na miasto prawdziwy deszcz osobnych dodatków do dzienników z wiadomością o zawarciu pokoju. Ludność rozchwytywała je i czytała z prawdziwem upojeniem. Zaraz także zjawili się przekupnie z chorągiewkami i hałaśliwemi trąbkami, które publiczność również kupowała, czyniąc z nich należyty użytek celem okazania swej radości. Na prowincyi wszędzie, dokąd w niedzielę na czas jeszcze doszła wieść o zawarciu pokoju, duchowni po wieczornem nabożeństwie ogłaszali wiernym pożądaną wiadomość. W Londynie i większych miastach prowincyonalnych przez całą noc z niedzieli na poniedziałek panował ruch ożywiony, nikt bowiem nie myślał o spoczynku.

Wczoraj Izba gmin była przepełnioną. Ministra wojny Brodricka, pierwszego lorda skarbu Balfoura i ministra dla kolonij Chamberlaina powitano gorącemi oklaskami. Szczególnie Chamberlain był przedmiotem żywej owacyi. Zaraz na początku posiedzenia lord Balfour odczytał protokoł pokojowy, podpisany w Pretoryi, a przyjęty przez rząd angielski.

Oto jego brzmienie urzędowe:

Art. 1) Burgerzy, stojący pod bronią, mają ją natychmiast złożyć i oddać wszelką broń i amunicyę, która się znajduje w ich posiadaniu, albo pod ich kontrolą, tudzież zrzekają się wszelkiego dalszego oporu wobec króla Edwarda VII, którego uznają za swego legalnego panującego.

Art. 2) Wszyscy Burgerzy, stojący pod bronią poza granicami Transwaalu i Oranii i wszyscy jeńcy wojenni, którzy obecnie znajdują się poza granicami Afryki, będą napowrót przewiezieni do Afryki południowej, skoro tylko środki komunikacyjne będą zapewnione.

Art. 3) Burgerzy, którzy się poddadzą i wrócą, nie będą pozbawieni ani wolności osobistej, ani własności.

Art. 4) Przeciwko Burgerom, którzy się poddadzą i wrócą, nie będzie wdrożone za czyny popełnione w związku z wojną postępowanie sądowe, ani cywilne, ani wojenne.

Protokoł obejmuje dalej szereg szczegółowych warunków, z których ważniejsze podajemy. — I tak, język holenderski ma być uczony w szkołach publicznych w Transwaalu i Oranii, gdzie rodzice sobie tego życzyć będą. Język ten będzie także dozwolony w sądzie, jeżeli to będzie potrzebne do skutecznego wymierzania sprawiedliwości. Posiadanie broni w Transwaalu i Oranii jest tylko tym dozwolone, którzy potrzebują jej dla swej osobistej obrony i jeżeli posiadają na to zezwolenie. Administracyę wojskową, skoro to tylko będzie możliwem, ma zastąpić zarząd cywilny i skoro okoliczności na to pozwolą, mają być zaprowadzone instytucye reprezentacyjne, które mają ustanowić samorząd. Kwestya, czy tubylcy mają otrzymać prawo wyborcze, ma być dopiero po zaprowadzeniu samorządu rozstrzygniętą. Specyalny podatek dla zapłacenia kosztów wojennych nie będzie zaprowadzony.

Po uregulowaniu się stosunków zostanie w każdym okręgu zamianowaną komisya pod przewodnictwem urzędnika angielskiego. W tej komisyi będą reprezentowani mieszkańcy danego okręgu, a to w tym celu, aby ludzi w czasie oddania im napowrót własności i mienia utraconego podczas wojny, zaopatrzyć w żywność i ziarno do zasiewu, i we wszystkie potrzeby dla podjęcia na nowo normalnego zajęcia. Rząd angielski wyznacza trzy miliony funtów szterlingów na wykupno not transwaalskich. Oprócz tego w tym celu będą udzielone pożyczki.

W dalszym ciągu posiedzenia odczytał Balfour depeszę Milnera, uzupełniającą protokół warunków pokoju, a mianowicie zawierającą szczegółowe rozporządzenia co do sądownictwa nad kolonistami z Kaplandu i Natalu, którzy powstali, a potem poddali się i powrócili do swych kolonij, tudzież nad poddanymi angielskimi, którzy brali udział w wojnie po stronie Boerów.

Anglia odetchnęła — pokój nareszcie został zawarty. Anglia odetchnęła, ale nie myśli spoczywać, owszem, teraz, gdy ma wolne ręce, zamyśla rozwinąć energię swoją. Z całą dumą oświadcza „Times“ w artykule wstępnym w sprawie zawarcia pokoju: Obecnie, skoro wojna ukończona, można w naszem zadaniu imperyalistycznem postępować z nowemi siłami, z większą świadomością naszej większej władzy i z większemi nadziejami, niż wtedy, kiedy nasi waleczni nieprzyjaciele nie byli jeszcze naszymi poddanymi.

Znowu odzywa się wołanie: „Rule Britannia!“ — „Panuj Brytanio!“

Krwawe rozruchy we Lwowie.

Lwów, 2 czerwca.

Nagle, niespodziewanie, gdy zdawało się, że zatarg robotników budowlanych z przedsiębiorcami dobiegł do końca, urwało się porozumienie i wybuchły najformalniejsze rozruchy, jakich miasto nasze dotąd nigdy nie oglądało. Cały szereg salw karabinowych padł w tłum, krew polała się strugą, są ciężko ranni, może trupy. Na placu Strzeleckim stanęły barykady. Nieopisany popłoch zapanował w mieście. W okolicy placu Strzeleckiego, który jest centrem wypadków, położenie jest wręcz tragiczne. Grad kamieni przelatuje w powietrzu. Wzburzony tłum ogarnął formalny szał zniszczenia. Sklepy zamknięte. Panika powszechna.

Wiadomość z placu rozruchów dla dzienników można zebrać tylko z narażeniem życia. Sam więc na miejscu nie byłem, a czerpię z dzienników, które wydały dziś po południu nadzwyczajne dodatki.

Wrzenie w mieście. Od wczesnego rana grupy robotników nadciągały z różnych stron do miasta. Po drodze spędzali oni każdego, kto tylko na ulicy był zajęty. Brukarze, rębacze i t. p. musieli porzucać pracę. Postępowanie to wskazywało, że postawa strejkujących jest groźna, że zanosi się na niebezpieczeństwo. Silniejsze patrole policyjne przeciągały po mieście. Blisko 10 robotników aresztowano. Nieco później galopem pocwałowali huzarzy, stojący na posterunku na dziedzińcu policyi, do zakładu gazowego, gdzie strejkujący usiłowali zmusić tamtejszych robotników do opuszczenia pracy. Wkrótce zrobiono tutaj porządek.

Pierwszy wybuch. O godzinie 10-tej z przed „Ogniwa“, z ulicy Ossolińskich, tłum, złożony z kilku tysięcy osób, udał się do miasta — jak mówiono w tłumie — celem naradzenia się, co dalej czynić należy. — W Rynku już przyszło do ekscesów. Sklepy gwałtownie zamykano — w jednej chwili Lwów przedstawił stan oblężenia. — Panika powstała jeszcze większa. Przekupki zaczęły zwijać stragany i prędko uciekać. A tłum, jak lawa, szedł z ulicy Grodzickich na plac Strzelecki, zgromadził się przed strażnicą pożarną, gdzie miano naradzić się, co dalej czynić należy, albowiem przyrzeczona odpowiedź ze strony pracodawców nie przyszła.

Pierwsze starcie z wojskiem. Tutaj rozegrały się znowu inne sceny. Z ćwiczeń powracała kompania 15 p. p. Jeden z żołnierzy potrącił pewną robotnicę. Na to mąż jej uderzył żołnierza w twarz. Żołnierze porwali robotnika pomiędzy siebie. W tłumie poszło hasło: Odbić! i posypały się kamienie. Kapitan Vesely, dowodzący kompanią, zakomenderował „Front“ i „Bajonet auf!“

Ktoś wzywa tłum do rozejścia się. „Panowie! — woła — nie dajmy się prowokować! Wojsko nas prowokuje! Rozejdźmy się!“

„Niech wojsko ustąpi! — odpowiada tłum — a my się także rozejdziemy!“

Kapitan Vesely szereguje kompanię w czwórki i odmaszerowuje do koszar; za żołnierzami sypią się kamienie. Krzyk, gwizd, oklaski tłumu. — Naprężenie doprowadzone do ostatnich granic. Roznamiętnienie obustronne olbrzymie. Starszy komisarz Wenz wzywa do rozejścia się. Tłum nic nie słucha. „Niech huzarzy ustąpią!“

Dziennikarze przypadają do komisarza Wenza i zaklinają go, aby ze Lwowa nie robić Tryestu, aby kazał ustąpić wojsku.

— Nie mogę! — odpowiada. Dorożka z komisarzami usunęła się na bok.

Odgłos trąbki daje się słyszeć — szwadron huzarów w pełnym galopie, z dobytemi szablami pędzi przez miasto. — Wszystkie sklepy pozamykano. Huzarzy wjechali w plac Strzelecki. Tłum zwrócił się twarzą w oddaleniu kilkunastu kroków do huzarów. Powstał straszny hałas. Jedni żądali, aby wojsko ustąpiło, drudzy krzyczeli, co im tylko sił starczyło, aby się nie dać prowokować, jeno ustąpić. — Pewien robotnik, wydostawszy się na balkon nad strażnicą, wzywał do rozejścia się. Wszystko bezskutecznie. W tłumie panował taki hałas, że tych, co wzywali do rozejścia się, bardzo mało kto mógł słyszeć. Nagle wojsko, stojące za huzarami, zrobiło odwrót i pomaszerowało ulicą Podwale. Przyjęto to okrzykami radości i wiwatami, wołając potem: „Niech huzarzy ustąpią!“

Krzyki nie ustawały. — Komisarz policyi, Wenz, wzywał do rozejścia się i groził, że jeżeli po trzykrotnem wezwaniu się nie rozejdą, wezwie huzarów. Niestety, wezwania tego nie wszyscy słyszeli. Komisarz zawezwał huzarów, którzy z dobytemi szablami najechali na tłumy. Tłum rozpierzchnął się. Przebiegłszy raz, huzarzy powrócili i znowu pędem przejechali przez tłum. Wiele osób padło na ziemię.

Kamienie. Podczas tej strasznej szarży posypały się na huzarów na placu Strzeleckim kamienie. Huzarzy wśród gradu kamieni poczęli pędzić i bronić się szablami.

Po tej szalonej galopadzie spadło kilku huzarów z koni na bruk. Jednego huzara ciągnął jego własny koń kilkanaście kroków, — dopiero gdy się wyplątał z strzemienia, został na bruku, a koń sam pobiegł z innymi huzarami.

Wypadek ten dla huzara skończył się fatalnie. Napływająca, jakby z pod ziemi, falanga ludzi wzięła huzara w obroty. Nic mu nie pomogła szabla, zmasakrowano go kamieniami do krwi. Gdyby nie rychła pomoc nadbiegłych huzarów, byłby niezawodnie nie uszedł śmierci. Huzar ten, podniósłszy się z ziemi, począł biedz do góry do dorożki, jadącej mu na pomoc z komisarzem policyi. Tak jednak niezgrabnie wskoczył, że dorożka przechyliła się, huzar upadł na ziemię i koncepista pol. Chmielarski wypadł również z dorożki. Na dorożkę spadł grad kamieni, a woźnica zaciął konie i ruszył, na miejscu został huzar z p. Chmielarskim. — Obaj poczęli uciekać, kamienie świstały im nad głowami, kilka spadło na ich plecy. Ostatecznie cudem jakoś uszli.

Gorszy los spotkał drugiego huzara, który również spadł z konia. Tego na pół żywego, zlanego krwią, podniesiono z ziemi.

Ta szarża huzarów trwała pół godziny. Z placu Strzeleckiego huzarzy wpadli na boczne ulice i zniknęli.

Ekscedenci poczęli wybijać szyby. Niema domu, niema okna, gdzieby nie padła szyba. Nie oszczędzono budynku straży ogniowej, gdzie olbrzymiej wielkości padały kamienie. W oknach stacyi ratunkowej wybito wszystkie szyby. Do środka padały kamienie w czasie, gdy rannych opatrywano.

Na placu strzeleckim rozebrano wszystkie budki straganiarzy i porobiono z nich na drodze barykady.

Od strony szkarpów, na ulicy Szkarpowej, dostało się kilku ludzi na dach, skąd po rozebraniu komina rzucano na szyby sąsiednich domów cegłami. Trwało tak przeszło pół godziny.

Wkrótce na plac Strzelecki wpadł znowu galopem szwadron huzarów. Barykady, rozrzucone na drodze, wstrzymały ich. Musiano zwrócić się w przeciwną stronę. Z wysokiego szkarpu, mieszczącego się obok strażnicy pożarnej, gdzie siedziało kilkaset ludzi, posypały się na huzarów, którzy obok przejechali, rozmaitej wielkości kamienie. Równocześnie pojawiła się od strony ulicy Krakowskiej piechota.

Na placu Strzeleckim zamieszanie ogólne. Wojsko, policya, robotnicy tworzą jeden tłum bezładny; policya oczyszcza plac z barykad. Z góry, ze szkarpów, gdzie zebrało się do 1000 robotników, sypie się grad kamieni na strażnicę pożarną i na policyę.

Pierwsze strzały dała piechota o godzinie 1 w południe. W tłumie mówią, że wojsko strzela na placu Krakowskim; nikt nie chce wierzyć, aby strzelano ostremi nabojami. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie. Po chwili stacya ratunkowa przywozi pierwszą ofiarę, Jana Sieradzkiego, zarobnika, z przestrzelonem prawem udem.

Słychać salwę drugą, trzecią, potem coraz częściej. Walka — bo to już walka była — przeniosła się z placu Strzeleckiego na plac Krakowski. Jak twierdzą, z okien miały się posypać strzały rewolwerowe na żołnierzy.

Straszny ten stan trwał do godziny 2 w południe. O tej porze plac został opróżniony. Wojsko zamknęło wszytkie wejścia na plac Strzelecki.

Ranni.

Już o godzinie 12 w południe na stacyi ratunkowej rozpoczęto opatrywanie rannych. — Medycy naprędce opatrywali rannych. Zgłosiło się rannych 24, z tych 14 ranionych szablą, 4 osoby ranione kamieniami, 2 osoby stratowane, 2 z silnym atakiem nerwowym z powodu przelęknienia. Rannych przez strzały było trzech: Jan Sieradzki, zarobnik, przestrzelony w udo. Umarł w szpitalu. Franciszek Mikosiński, służący, któremu kula na wylot przeszyła wątrobę. Anschel Igiel, lakiernik, przestrzelony w prawe udo. Tętnica przestrzelona. Umarł w szpitalu.

Mnóstwo innych rannych nie zgłosiło się na stacyę ratunkową z obawy przed aresztowaniem.

Wedle komunikatu Biura korespondencyjnego, w myśl informacyj, zasięgniętych wieczorem w szpitalu, 3 osoby zmarły, 8 osób, w szpitalu będącyh, odniosło rany postrzałowe, inne zaś rany cięte.

*

„Naprzód“ donosi ze Lwowa: „Kiedy o godz. 12 odwołano się do dyrektora policyi lwowskiej Schächtla z prośbą o interwencyę i usunięcie wojska, odpowiedział tenże telefonicznie: „Paktowanie się skończyło, komendę objęło wojsko“. O godzinie 4 popołudniu udała się ponownie deputacya strejkujących do dyrektora policyi Schächtla z prośbą, by cofnął wojsko. P. Schächtel odmówił temu żądaniu i oświadczył, że cofnie wojsko wtedy, gdy przez godzinę panować będzie spokój“.

„Inżynier Hausner udał się do namiestnika z prośbą o interwencyę w sprawie strejku i cofnięcia wojska. Namiestnik hr. Piniński oświadczył, że wpłynie na przedsiębiorców, by ugodowo załatwić strejk“.

„O godz. 5 komitet strejkujących zeszedł się z przedstawicielami przedsiębiorców na konferencyę. Uchwalono rokowania odłożyć do dziś godz. 10 rano. Budowniczowie okazali skłonność do przyjęcia sobotniego projektu ugody, robotnicy jednak oświadczyli, że ze względu na przelaną krew nie mogą odstąpić od pierwotnych żądań, wyrażonych w memoryale z 10 maja b. r.“.

„Po mieście mówią powszechnie robotnicy o potrzebie urządzenia strejku generalnego. Ruch ten objawia się wśród wszystkich robotników, szczególnie u piekarzy i rzeźników, którzy już sformułowali swe żądania. Wśród ogółu robotników panuje silne wzburzenie. Opinia całego miasta stoi po stronie robotników“.

Telegramy.

Lwów, 3 czerwca. (Tel. Biura koresp.). O godzinie 3 po południu obrzucił tłum ekscedentów kamieniami oddział kawaleryi, który stał w pogotowiu na placu Bernardyńskim. Mimo kilkakrotnego upomnienia tłum nie ustępował, lecz obrzucał huzarów kamieniami, a nadto przyjął nadchodzący oddział strzałami z rewolwerów. Oficer kazał dać salwę, wskutek czego 2 osoby zostały zranione.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano 26 ekscedentów za wywołanie zbiegowiska, opór władzy lub wzywanie zgromadzonych do oporu.

Układy robotników z pracodawcami nie doprowadziły wczoraj do pożądanego skutku. — Ulicami miasta przeciągały przez cały wieczór patrole wojskowe i żandarmeryi.

Na placu Solarnia około godz. 9 wieczorem zebrał się tłum robotników, złożony z około 500 osób, który nie chciał ustąpić przed patrolującą żandarmeryą. Celem opróżnienia placu wysłano urzędników policyjnych z asystencyą kompanii piechoty. Po dłuższych usiłowaniach udało się wreszcie plac opróżnić i rozprószyć demonstrantów.

Lwów, 3 czerwca. Dziś o godzinie 10 rano w sali posiedzeń magistratu odbędą się obrady pracodawców, budowniczych, majstrów i robotników w obecności inspektora przemysłowego, Nawratila, i wiceprezydenta miasta, Michalskiego.

Lwów, 3 czerwca. Popołudniowe wydania „Słowa Polskiego“ i wieczorne „Kuryera Lwowskiego“ uległy konfiskacie za artykuły o zajściach, w których ostro potępiły zachowanie się policyi i wojska.

Lwów, 3 czerwca. Dziś od wczesnego ranka zbierają się gromadki robotników na ulicy Ossolińskich przed lokalem „Ogniwa“. Wojsko obozuje w dziedzińcu policyi i przy placu Smolki. Obawiają się, że może znowu przyjść do zajść, jeżeli konferencya w ratuszu, mająca się zebrać o godzinie 10, spełznie na niczem.

Przed trybunałem parlamentu.

Wiedeń, 2 czerwca.

Wśród niepewnych horoskopów zbierała się dzisiaj Izba poselska na posiedzenie. Konferencya przewodniczących klubów miała zadecydować o dalszem trwaniu obrad i porządku dziennym. Względnie pomyślne wiadomości o wyniku tych obrad spotkały się z alarmującemi wieściami ze Lwowa o krwawych zajściach z robotnikami.

Dwa dzienniki miejscowe podały w popołudniowych wydaniach ogólnikowe w tym względzie szczegóły. — Rzucono się do telefonów; pokazało się jednak, że telefon ze Lwowem „był przerwany“, a cudownym jakimś sposobem został naprawiony, gdy już burza przeszumiała w parlamencie.

Porządek dzienny, uchwalony przez prezesów klubów, doznał zmiany skutkiem nagłego wniosku Daszyńskiego i tow. w sprawie krwawych zajść lwowskich. — Wnioskodawcy wzywają rząd, aby sprawdził szczegóły zajść i winnych pociągnął do surowej odpowiedzialności.

Prezydent udziela głosu p. Daszyńskiemu, którego ścieśnionem kołem otaczają posłowie ze wszystkich klubów. Wniosek swój motywuje p. Daszyński w sposób nadzwyczaj energiczny.

„Czy prezydent gabinetu wie, że we Lwowie polała się krew robotników, że wojsko strzelało do ludu i zostawiło na pobojowisku rannych i zabitych? — Żądamy od p. Koerbera szczegółowych wyjaśnień. My musimy dowiedzieć się z jego ust, czy dał on namiestnikowi hr. Pinińskiemu upoważnienie do mordowania ludzi?“

Prezydent Vetter wzywa mowcę, aby wstrzymał się od używania tego rodzaju wyrażeń.

Powstaje krzyk i wrzawa na ławach socyalistów.

— Mówi prawdę! Przecież to było krwawe morderstwo! („Blutmord“) — wołano z otoczenia wnioskodawcy.

Z pośród powszechnej wrzawy dolatują do loży dziennikarskiej tylko oderwane słowa wnioskodawcy, który giestykuluje silnie i stara się zapanować nad hałasem.

— Zapytuję tedy pana prezydenta ministrów — mówi Daszyński — co powiedział p. hr. Piniński na wiadomość o tych krwawych zajściach? W dobrze zorganizowanem, nowożytnem państwie, pojmującem swoje socyalne zadania, taki namiestnik w tej chwili otrzymałby dymisyę.

Tutaj mowca przechodzi do stosunków w armii austryackiej.

— Armia u nas istnieje tylko do masowego mordowania ludzi — mówi on.

Znowu głośne potakiwania z najbliższego otoczenia mowcy, przygłuszone dzwonkiem prezydenta.

Hr. Vetter wzywa mowcę za to wyrażenie do porządku.

Podczas tej sceny, zresztą niezbyt długiej, wszedł do Izby prezydent Koerber i usiadł za stołem rządowym. Przysłuchiwał się atakom Daszyńskiego z miną obojętną, wertując w papierach.

Prezydent Vetter udziela głosu Koerberowi i w jednej chwili fala posłów przepływa z lewicy do stołu rządowego.

Dziwna rzecz! P. Koerber nie wiedział prawie nic o zajściach lwowskich, pomimo że w południe telefon galicyjski wynajęty był stale na rozmowy urzędowe. Zdaje się, że ze Lwowa podawano p. Koerberowi... zapiski meteorologiczne. Przyrzekł tedy jedynie prezydent gabinetu, że postara się o zbadanie sprawy, na razie więc nie może o niej żadnego mieć sądu.

Prezydent poddaje pod głosowanie nagłość wniosku Daszyńskiego i stwierdza większość dwóch trzecich części głosów; otwiera się więc krótka dyskusya.

Zabiera głos poseł Fressl, który przy tej sposobności porusza wszystkie wypadki nadużyć armii w Czechach i Galicyi. Izba jednak znacznie mniej objawia dla jego mowy zajęcia, niż dla Daszyńskiego, który jeszcze raz po Fresslu zabiera głos, aby w dosadnej argumentacyi poprzeć swój wniosek.

Prezydent zarządza głosowanie. Odzywają się dzwonki po korytarzach, Izba wypełnia się spieszącemi na swoje miejsca posłami.

— Ci posłowie, — wzywa prezydent, — którzy godzą się na taki a taki wniosek posła Daszyńskiego i towarzyszy, zechcą powstać.

Wstają wszyscy w sali obecni, z wyjątkiem paru centrowców. Wniosek został przyjęty — Prezydent Koerber pokręcił się chwilę po sali i zniknął niebawem.

Może w kwadrans po tem „załatwieniu“ sprawy, rozwieszono w korytarzach parlamentarnych telegramy „Biura korespondencyjnego“ z wiadomościami ze Lwowa. Czas ich ogłoszenia wyszedł na zdrowie p. Koerberowi, inaczej byłaby się dyskusya potoczyła, gdyby ogłoszenie nastąpiło kwadrans wcześniej.

Burza minęła, — Izba przystępuje do po-

rządku dziennego. Posłowie wychodzą na cygaro i czarną kawę do bufetu. *M.*

Wrażenie w Krakowie.

Kraków, 3 czerwca.

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu z okna redakcyi „Naprzodu" przy ulicy Brackiej wywieszono olbrzymią czarną flagę. Przechodniów idących tą ulicą ogarnęło zaciekawienie. W parę chwil drugą taką czarną chorągiew wywieszono z okna lokalu „Stowarzyszeń robotniczych" na Małym Rynku.

Wnet powód żałobnych flag stał się wiadomy. gdyż po południu doszły do Krakowa wieści o strasznych wypadkach lwowskich, gdzie wiele ludzi padło lub odniosło rany od kul żołnierzy, oraz wiadomości z Borysławia, gdzie druga, w ciągu 14 dni katastrofa kopalniana przyprawiła dotychczas o śmierć 16, o kalectwo kilkunastu także górników.

Na ulicy Jagiellońskiej, przed kamienicą, gdzie się mieści wydawnictwo „Nowej Reformy", zgromadził się tłum publiczności, która cisnęła się niecierpliwie do numeru „Nowej Reformy", rozwieszonego na tablicy. Czytano głośno i jeszcze głośniej a niezbyt przychylnie komentowano wypadki lwowskie.

Oba te przerażające wypadki wywołały w mieście naszem ogromne wrażenie, do późnego wieczora tłumy przechodziły się po mieście z popołudniowemi dziennikami w ręce i komentowały wypadki, nie szczędząc słów oburzenia dla tych, co byli katastrofy powodem.

Dzisiejszy numer „Naprzodu" — który wyszedł w czarnej obwódce — przyniósł najszczegółowszy opis obu nieszczęść, wzywając ogół do składek na rodziny zabite we Lwowie i w Borysławiu.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Wiedeń, 2 czerwca.

W Izbie poselskiej, prócz sprawy rozruchów we Lwowie, o czem osobną wysyłam korespondencyę, obradowano dziś przedewszystkiem nad zmianą porządku dziennego. Wniosek odnośny zgłosił dr Kathrein, który zażądał, aby ustawę o podatku od biletów kolejowych, stojącą na pierwszym punkcie porządku, postawiono na piątem miejscu.

Schoenererowiec Berger sprzeciwił się tej „kapitulacyi przed Czechami" i żądał imiennego głosowania nad wnioskiem Kathreina, czego jednak dostatecznie nie poparto. W zwykłem głosowaniu 216 przeciw 35 głosom wniosek Kathreina uchwalono. (Ironiczne oklaski u Schoenererowców. Schoenerer woła: Winszuję panom Czechom tego powodzenia! Iro woła: Kierownictwo Izby spoczywa w rękach Fresla!)

Z porządku dziennego obradowano nad sprawozdaniem komisyi podatkowej o przedłożeniu rządowem w sprawie ulg podatkowych dla budynków z taniemi mieszkaniami dla robotników.

Przemawiali: sprawozdawca Chiari i Hybesz, który imieniem mniejszości komisyi żądał gwarancyi, że pomieszkania robotnicze podczas strejku nie będą środkiem walki w rękach przedsiębiorców. — Na tem rozprawy przerwano.

Dr Koerber przedłożył sprawozdanie austryackiej deputacyi kwotowej o rokowaniach z węgierską deputacyą kwotową, co do oznaczenia wysokości kwoty.

Następne posiedzenie jutro we wtorek o 11 rano.

Deputacya miasta Cieszyna prowadzona przez dra Demla, udała się wczoraj do dra Hartla z protestem przeciw założeniu polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie i prosiła go, aby conajmniej odmówił prawa publiczności i subwencyi temu zakładowi. Dr Hartel odpowiedział, że dotąd urzędownie o niczem nie jest poinformowany, że zresztą istnieją ustawy, których ściśle się trzymać musi i trzymać będzie. — Podobną odpowiedź dał deputacyi dr Koerber.

Deputacya była następnie u wszystkich przywódców klubów niemieckich: hr. Stürgkha, Kaisera, Derschatty, Kathreina i Luegera. Wszyscy przyrzekli, iż zrobią z tej kwestyi sprawę ogólno-niemiecką.

Gwałty pruskie.

Na ofiary wrześnieńskie złożono na ręce dra F. Niegolewskiego, skarbnika komitetu poznańskiego do d. 28 maja 180.796·26 marek. Na fundusz „dla młodego pokolenia w zaborze pruskim" zebrano dotąd 27.212.62 marek.

Proces o tabliczkę. Mecenas Chrzanowski w Poznaniu, przewodniczący Towarzystwa wykładów imienia Adama Mickiewicza, pragnął wywieszać przy drzwiach sali Bazarowej, w której odbywają się zimą wykłady, zawiadamiającą o nich tabliczkę. Wniósł przeto do prezydenta policyi o pozwolenie, którego mu jednak odmówiono. P. Chrzanowski wytoczył skargę, którą wydział obwodowy odrzucił. Nie pomogło odwołanie się do najwyższego sądu administracyjnego, bo pierwszy jego senat zatwierdził wyrok sądu obwodowego.

Tak tedy nie wolno przed polskim gmachem wywiesić... tabliczki z polskim napisem.

Wydalenie polskich robotników. Z Hanoweru nadchodzi wiadomość, że z obwodu Anrich wydalono 350 polskich robotników rolnych, pochodzących z Galicyi.

Co na to pan hr. Gołuchowski?

Z Katowic na Górnym Śląsku piszą nam:

„W dniu 1 czerwca grono obywateli polskich z Górnego Śląska urządziło wycieczkę do Wysokiego Brzegu niedaleko Mysłowic, położonego na ziemi galicyjskiej.

„Wycieczki takie nie podobają się władzom pruskim. Obawiają się one, że uczestnicy ich wrócą z ziemi galicyjskiej „zarażeni" duchem polskim, lub w duchu tym bardziej jeszcze utwierdzeni. Wszelkiemi tedy sposobami starają się im przeszkodzić. Zwykle wysyłają za wycieczkami szpiegów swoich, aby w danym razie gdyby tam „za granicą" z ust naszych padło jakie nieostrożne słówko, módz tu po powrocie proces wytoczyć.

„Teraz innego chwycono się sposobu.

„Doniesiono oto podobno władzom austryackim, że wśród uczestników wycieczki na Wysoki Brzeg znajduje się kilku anarchistów.

„I stało się coś, czemu trudno dać wiarę. Oto władze austryackie rzeczywiście aresztowały pięciu uczestników wycieczki i do dziś, dnia 2 czerwca nie wypuściły ich na wolność!

„Cóż mamy o tem sądzić?

„Oświadczamy tedy, że nietylko między uczestnikami wycieczki, ale wogóle między polskim ludem górnośląskim nie ma anarchistów ani wogóle ludzi, którzyby w czekolwiek mogli stać się niebezpiecznymi dla Austryi. A nietylko anarchistów, lecz i socyalistów nie było wśród tej wycieczki.

„Jakiem tedy prawem, za co i na czyje żądanie władze galicyjskie aresztowały pięciu niewinnych Polaków śląskich?"

Tyle nasz korespondent. Nie mamy powodu wątpić o prawdziwości jego doniesienia. Pytamy tedy również, jakiem prawem i na czyj rozkaz aresztowano tych rodaków naszych z zaboru pruskiego? Wyjaśnienie tu koniecznie potrzebne!

Celem uniknięcia przerwy

w odbieraniu dziennika, upraszamy o wczesne

odnowienie prenumeraty,

która wynosi:

w Krakowie kwartalnie 6 koron, miesięcznie 2 korony.

W kraju z przesyłką pocztową kwartalnie 8 K, miesięcznie 2 K 70 h.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscow, jak zamiejscowi, na żądanie otrzymają bezpłatnie początek drukującego się w naszym tygodniowym dodatku pamiętnika Rufina Piotrowskiego p. t. „Ucieczka z Syberyi".

Administracya „Nowej Reformy".

Kronika.

Kraków, 3 czerwca.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej". Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" na odbytem w dniu 25 maja b. r. posiedzeniu, pierwszem po walnem zgromadzeniu delegatów, ukonstytuował się wybierając prezesem swym dra Ernesta Bandrowskiego, wiceprezesami pp. Jana Skirlińskiego i Tomasza Sołtysika, sekretarzami dra Kazimierza Nitscha i Kazimierę Bujwidową, skarbnikiem dra Michała Koya, rachmistrzem p. Andrzeja Olesia. — Zarząd główny przystąpił przedewszystkiem do reorganizacyi manipulacyi biurowej i do podziału agend i poszczególnych działów czynności między specyalne sekcye i referentów tak, by administracya i tok załatwiania spraw Towarzystwa postępowały energiczniej, co niezbędnem okazuje się wobec dużego rozwoju Towarzystwa i sfery jego działania.

Na dar narodowy 3 maja złożyli do kasy zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie: na listę Nr 17 p. T. Wojtyeha koron 6·30, na listę Nr 27 p. J. Michalika 12·73, na listę 42 radcy p. Fr. Skrzyniarza 13·60, na listę Nr 45 radcy p. A. Buczkowskiego 9·20, na listę Nr 47 p. Piotra Banasia 5·11, na listę Nr 48 p. J. Marszałka 5·70, na listę Nr 49 p. K. Radonia 5·12, na listę Nr 54 prof. dr F. Fierich 10, na listę Nr 59 dra K. Nitscha, profesorowie gimnazyum św. Anny 30·84, na listę Nr 61 p. T. Sołtysika, profesorowie III gimnazym, Sobieskiego, 26·50, na listę Nr 62 p. A. Lekszyckiego, profesorowie IV gimnazyum 17, na listę Nr 65 p. Sław. Odrzywolskiego, profesorowie wyższej szkoły przemysłowej 39, na listę Nr 66 p. S. Zaleskiego, profesorowie seminaryum nauczycielskiego męskiego 20·01, na listę 67 profesorowie i uczennice kursów imienia dra Baranieckiego 38·80, na listę Nr 72 radcy p. Zawiłowskiego, urzędnicy akcyzy miejskiej 44, na listę Nr 73 p. S. Bystrzyńskiego, artyści teatru miejskiego 27·40, na listę Nr 76 p. J. Ptasia, urzędnicy prokuratoryi państwa 18, na listę Nr 80 p. H. Wachtla, urzędnicy starostwa górniczego 13, na listę Nr 87 p. E. Kurowskiego, urzędnicy cłowi 5·20, na listę Nr 88 p. dra M. Sas Bilińskiego, urzędnicy pocztowi 31·30, na listę Nr 92 p. A. Gregorczyka, urzędnicy fabryki cygar 6, na listę Nr 94 urzędnicy II oddziału kolei państwowych 11·32, na listę Nr 95 urzędnicy III oddziału kolei państw. 27·40, na listę Nr 96 urzędnicy IV oddz. kolei państw. 5, na listę Nr 100 dra L. Adera 5, na listę Nr 131 dra S. Oberlaendera 4·17, na listę Nr 142 dr J. Steinberg 3, na listę Nr 143 dra J. Szaflarskiego 12, na listę 148 dra F. Wilkosza 12, na listę Nr 156 nauczycielki szkoły na Kazimierzu 7·60, na listę Nr 157 grono nauczycieli szkoły św. Floryana 9·50, na listę Nr 158 grono nauczycieli szkoły św. Szczepana 3·80, na listę Nr 160 grono nauczycielek szkoły św. Jadwigi 2·20, na listę Nr 163 grono nauczycielskie szkoły imienia A. Mickiewicza 6·80, na listę Nr 164 grono naucz. szkoły św. Salomei 4·80, na listę Nr 165 grono naucz. szkoły imienia Kl. Tańskiej 2·50, na listę Nr 166 grono naucz. szkoły ces. Fr. Józefa 5·40, na listę Nr 168 grono naucz. szkoły im. ces. Elżbiety 6, na listę Nr 170 grono naucz. szkoły J. Barańskiej 7·60. (C. d. n.).

Festyn na rzecz budowy sokolni na kresach. Wiadomo ogólnie, z jakiemi przeciwnościami i trudnościami walczyć musi idea sokolska tam, gdzie przeciwne nam żywioły mają w swem ręku władzę i wpływy. Ponieważ widzą one w idei sokolej największe dla siebie niebezpieczeństwo, zwalczają ją na każdym kroku, często wręcz niegodziwemi środkami. Jedną z największych trudności, jakie nasuwają się gniazdom sokolskim w takich stronach, jest brak własnych domów. Skoro bowiem powiedzie się przeciwnikom odmówić im wszelkie lokale, gniazdo skazane jest na bezczynność i w bezczynności tej zwykle się rozpada. Jest tedy wprost obowiązkiem społeczeństwa naszego, wspierać wszelkie usiłowania, mające na celu dopomożenie zagrożonym gniazdom takim do stworzenia sobie własnych przybytków, własnych, że się tak wyrazimy, ognisk domowych. Taki cel ma także festyn, jaki odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. w parku dra Jordana. Komitet stara się o to, ażeby program zainteresował jak najszersze koła. Oprócz koncertu będzie tedy piękny rej kolarzy, będą popisy sokolskie, niebywałe jeszcze u nas „sztuki wodne", oraz inne niespodzianki. Zarazem usunięto z programu wszystko, coby mogło zakrawać na najmniejszy chociażby pozór karotowania kieszeni publiczności i narażanie ich na niepotrzebne wydatki poza wstępem. Spodziewać się tedy należy, że publiczność krakowska licznie pospieszy do parku i da ponowny dowód, jak ochoczo umie wspierać tak ważne cele.

Z Uniwersytetu. P. Rudolf Reiner kand. adw., rodem z Węgrzec, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wydział prawa i administracyi nadał „veniam legendi" drowi Stanisławowi Kutrzebie z zakresu dawnego prawa polskiego, na podstawie rozprawy p. t. „Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich". Dnia 31 maja b. r. wygłosił dr Stanisław Kutrzeba odczyt habilitacyjny p. t. „Reformy sądowe sejmu czteroletniego".

Z „Sokoła". Cwiczenia zlotowe w „Sokole" krakowskim odbywają się w następującym porządku:

1) Cwiczenia wolne, maczugami i na przyrządach w godzinach ćwiczeń członków młodszych, tj. w poniedziałki, środy i piątki od godz. $7^1/_4$—$8^1/_2$ i od $9^1/_2$—$10^1/_2$ wieczorem.

2) Cwiczenia lancami i musztra we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7—$9^1/_2$ wieczorem.

3) Zaprawa do zawodów codziennie o godz. 6 do 9 rano.

Z oddziału kolarskiego „Sokoła". Zarząd oddziału kolarskiego „Sokoła" wzywa członków na lekcye reju, mającego się odbyć w niedzielę 8 b. m. podczas festynu. Lekcye odbywają się codziennie o godz. 6 rano i 7 wieczorem na boisku „Sokoła". W niedzielę o godz. 6 rano generalna próba reju, a o godz. 7 zbiórka wszystkich członków, mających wziąć udział w corsie kwiatowem. Od corsa żaden z członków oddziału, posiadający mundur sportowy, uchylić się nie powinien.

Trupa krakowskiego teatru ludowego jutro wyjeżdża do Wieliczki i odegra tam wodewil „Za oceanem".

Praktyczny kurs dla kasyerów. W czasie od 14 do 24 lipca b. r. odbędzie się w Krakowie VI praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków zarządu spółek oszczędności i pożyczek (syst. Raiffeisena).

Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci, przedstawieni przez zarządy spółek istniejących lub przez komitety założycielskie spółek projektowanych i zgłoszonych do biura patronatu. Z jednej spółki mogą być przedstawieni dwaj kandydaci, lecz należy w takim razie nadmienić, któremu z dwóch ma być danem pierwszeństwo. Nauczyciele ludowi, jakoteż kandydaci o zbliżonym poziomie wykształcenia ogólnego będą mieli pierwszeństwo w przyjęciu na ten kurs naukowy. Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć: 1) metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny każdego kandydata; 2) własnoręcznie napisane i podpisane oświadczenie każdego kandydata, że w razie przyjęcia na kurs gotów jest przybyć i stosować do obowiązującego w czasie nauki regulaminu. Kandydaci niezamożni mogą uzyskać stypendya (zasiłki) od Wydziału krajowego po 50 koron, o co należy w podaniu o przyjęcie prosić. Nadto biuro patronatu gotowem jest poprzeć starania przyjętycd na kurs kandydatów z miejscowości znaczniej od Krakowa oddalonych o zniżenie ceny jazdy kolejowej. Wreszcie poczyni także biuro patronatu ułatwienia co do odpowiedniego pomieszczenia przyjętych na kurs kandydatów.

Nieostemplowane podania należy wnosić do „Biura Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek" przy Wydziale krajowym we Lwowie najpóźniej do dnia 20 czerwca br.

Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Pierwsze posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w nowym jej składzie odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 5 po południu. Zwołał je delegat p. Fedorowicz z polecenia ministerstwa. Na porządku dziennym ukonstytuowanie się Izby i wybór prezydyum.

Biuro korespondencyjne, posiadające niestety wyłączny przywilej zorganizowanej instytucyi dla dostarczania dziennikom telegraficznych wiadomości, sprawia redakcyom pism polskich zbyt często bardzo przykre niespodzianki właśnie w tych wypadkach, kiedy powinno stać na wysokości swojego zadania. Ile razy chodzi o sprawy, większą mające dla nas doniosłość, Biuro korespondencyjne dostaje nagle jakby krótkiego wzroku i przytępionego słuchu, skutkiem czego otrzymujemy wiadomości, które zaraz przy pierwszem ich odczytaniu zdradzają niedokładność i widoczną konfuzyę. Nie zawsze możemy na czas postarać się o wiadomość z prywatnego źródła i musimy ze szkodą dla pisma poprzestawać na telegramach, świecących lukami. Tak było wczoraj z wiadomościami o zaburzeniach we Lwowie. Znowu Biuro korespondencyjne co najmniej nie dopisało.

Z Towarzystwa ratunkowego w Krakowie. Sprawozdanie Towarzystwa ratunkowego w Krakowie wykazuje, że w miesiącu maju pogotowie udzieliło pomocy w 292 wypadkach, z tego w dzień 223, w nocy 69 razy. Nagłych zasłabnięć na ulicy było 30 wypadków, cięższych przypadków chirurgicznych 139, samobójstw 7, napadów obłąkania 7, nagłych śmierci 8, chorych przewiezionych do szpitala 78. Dotkniętych i korzystających z pomocy Towarzystwa ratunkowego było mężczyzn 146, kobiet 96, dzieci 12. Służbę pełniło ochotników 84. Liczba członków wspierających Towarzystwa wynosi 234, czynnych lekarzy 41, medyków 42.

Pierwsza ofiara kąpieli w Wiśle. Wczoraj utonął w Wiśle dziewięcioletni chłopczyk, Roman Andrusikiewicz, syn oficyała sądowego. O godz. 8 wieczorem poszedł z ojcem kąpać się do Wisły w miejscu za mostem kolejowym w Dębnikach. Syn stał u brzegu, gdy ojciec począł nagle tonąć. Wówczas syn rzucił się za ojcem, chcąc go ratować. Ojciec został uratowany przez pewnego studenta, ale zato biedny chłopczyna utonął w nurtach Wisły. Zwłok nie można było dotychczas odnaleść.

A cóż ta uchwalona przez sekcyę dobroczynną w Krakowie „straż bezpieczeństwa" na Wiśle. Jest ona, czy jej nie ma? A jeżeli jest, to jak spełnia swe obowiązki?

Drogiego psa posiada jeden z profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego. Pies ten, piękny wyżeł ma zwyczaj zjadać papiery, oczywiście nie z głodu, ale z kaprysu. Przed kilkunastu dniami pan profesor, odbywając siestę, spostrzega, że wyżeł żuje papier, którego koniec, wystający z pyska zwierzęcia ozdobiony był zajmującym wielce rysunkiem kolorowym. P. profesor wstaje z fotelu, wydziera psu z paszczęki ów zajmujący strzęp papieru i przekonuje się, że to jest resztka ...setki Pies, jak skonstatował jego właściciel, ściągnął z biurka 2 banknoty stureńskowe; jeden już zjadł, a drugi miał także połknąć, ale p. profesor popsuł mu nieco ucztę, wydarłszy kawałeczek banknotu. Za ten kawałek otrzymał właściciel psa w urzędzie podatkowym, wedle ustawy, 23 złr., tak więc pies ów zjadł na śniadanie 173 złr., czyli 346 koron.

Z sali sądowej. Za groźne awantury, wyprawiane w nocy dnia 29 kwietnia b. r. skazany został dzisiaj przez krakowski trybunał karny, wyrobnik Wiktor Knapik na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Mianowicie Knapik nocy owej kazał sobie dać w restauracyi Federgrüna przy ulicy Sławkowskiej jadła i napitku za 1 złr. 60 ct., których potem nie zapłacił, następnie w restauracyi Irli przy ulicy Łobzowskiej dopuścił się czynnego gwałtu i zamachu na osobie właściciela i jego żony, poczem wywołał awanturę tak wielką, że zagrożony Irla musiał bronić się rewolwerem, wkońcu na ulicy Długiej zaczepił towarzystwo artystów teatru ludowego, aż przez policyę i kilku przechodniów ubezwładniony i aresztowany został.

Na dzisiejszej rozprawie tłómaczył się Knapik zupełnem opilstwem owej nocy, lecz gdy świadkowie stwierdzili, że Knapik wyrabiał tak groźne awantury w stanie trzeźwym, trybunał uznał go winnym wszystkich mu zarzuconych występków i wymierzył mu karę 3-miesięcznego więzienia. — Może ten surowy lecz słuszny wyrok choć trochę wpłynie na uspokojenie się tych nocnych awanturników, którzy ostatniemi czasy tak bardzo dali się mieszkańcom Krakowa we znaki.

Ślub. P. Adolf Czerny, znany przyjaciel nasz, redaktor „Slovanskiego Przehleda", wychodzącego w Pradze czeskiej, wstępuje jutro w związki małżeńskie z panną Reinerówną. Ponieważ nie wątpimy, że wiadomość ta ucieszy liczne szeregi przyjaciół Czernego i skłoni ich do przesłania życzeń, podajemy jego adres: Adolf Czerny, Praha-Smichow, Zahroda Kinskiego.

Bochnia, 2 czerwca. Uroczystym był wczorajszy dzień dla tutejszego gniazda sokolego. „Sokół" bocheński obchodził pamięć legionów i składał cześć tym, którzy nazawsze będą wzorem miłości Ojczyzny. W ich sercu skrystalizowane uczucie „Jeszcze nie zginęła" przetrwa wieki i będzie hasłem do wielkich czynów. Gdyby nie było legionów, nie byłoby w historyi naszej roku 1831 i 1863.

W setną rocznicę utworzenia legionów wmurował „Sokół" bocheński w kościele farnym piękną tablicę pamiątkową z popiersiem Dąbrowskiego, jako twórcy legionów i obywatela ziemi bocheńskiej. Do tej tablicy i celem wysłuchania mszy św. odbył się wczoraj pochód z „Sokoła". Na czele jego szła orkiestra salinarna, za nią kilkaset młodzi sokolej i pełna drużyna ze sztandarem. Trzy dziewczątka niosły wieniec z zieleni, bzów i kwiatów, który złożonym został na tablicy pamiątkowej.

Po południu odbył się na boiskach Sokoła festyn, który zgromadził przeszło dwa tysiące osób. Czysty zysk z festynu około 400 koron, zawdzięcza „Sokół" pięknym paniom bocheńskim, które rozumiejąc cele „Sokoła", przy każdej sposobności czynnie spieszą mu z pomocą.

W niedzielę 8 czerwca odbędzie się na cześć legionów w sali kasynowej uroczysty wieczór, który zagai artysta-literat p. Stasiak, a wezmą łaskawy współudział: p. Senowska, artystka teatru krakowskiego i w siedm cytr krakowskie towarzystwo miłośników cytry.

Ruchliwy wydział kasyna zajmuje się urządzeniem majówki, która złączy całą inteligencyę miejscową.

W Warszawie wczoraj w nocy, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł Feliks Nawrocki, długoletni profesor fizyologii w uniwersytecie warszawskim.

Petersburg, 1 czerwca. (Oleg.) O zamordowaniu ministra oświaty Sipiagina krąży tutaj od dłuższego czasu wiadomość, która znajduje wiarę pośród inteligencyi, a nawet pośród osób, należących oczywiście do społeczeństwa rosyjskiego, a mających pewien kontakt ze sferami rządowemi. Zaznaczam tę wiadomość, nie wdając się oczywiście w rozbiór, o ile może być prawdziwą, lub nie, a nawet nie badając jej prawdopodobieństwa.

A teraz jej treść. Otóż morderca Sipiagina według wspomnianej wersyi, wręczając mu swoje pismo, strzelił do niego z rewolweru pięć razy. Minister padł na ziemię, krwią zalany, a gdy nadbiegł woźny, chcąc nieść pomoc rannemu, sprawca zamachu powalił go celnym strzałem. Wnet po dokonaniu zamachu zjawiła się na miejscu policya i uwięziła mordercę, który, jak wiadomo, miał na sobie mundur oficerski, a mianowicie adjutanta.

Dotąd wszystko się zgadza z telegramami Agencyi rosyjskiej. Ale krążąca w Petersburgu wiadomość powiada, że w kilkanaście minut po uwięzieniu i odprowadzeniu sprawcy zamachu przez policyę, zjawiła się na miejscu wypadku znowu policya, ażeby mordercę uwięzić. Zdziwiony personal ministerstwa oświaty odpowiada, że mordercę zabrała już policya, która natychmiast po strzałach przybyła. Nawzajem policya odpowiada, że nic o tem nie wie i wyraża przekonanie, że zaszło chyba jakieś nieporozumienie.

Zaczęto badać sprawę i oto okazać się miało, że pierwszy oddział policyjny, który zabrał z sobą Bałmaszewa, składał się z przebranych w mundury policyjne spiskowców, którzy razem z uwięzionym sprawcą zamachu znikli bez śladu. Reszta wiadomości urzędowych o konstatowaniu tożsamości osoby mordercy, o sądzie, o wyroku i śmierci i wykonaniu tego wyroku ma być — według wspomnianej wersyi — fikcyą oficyalną. Nareszcie wersya ta powiada, że nawet nazwisko Bałmaszewa zmyślił rząd, w ostatnich bowiem kilkunastu latach na uniwersytet kijowski nie uczęszczał student, noszący takie nazwisko. Relata refero.

Proces przeciwko byłym dyrektorom spielhagenowskich banków hypotecznych w Berlinie budzi w Niemczech wielkie zajęcie. Instytucye, których kierownikami i przełożonymi byli ci „niemieccy mężowie", nosiły nazwy: pruskiego akcyjnego banku hypotecznego i niemieckiego banku pożyczkowego ziemskiego. Oskarżeni dziś dyrektorowie fałszowali bilanse, kupczyli hypotekami, kradli i rabowali. — W towarzystwie berlińskiem zajmowali stanowisko wybitne: operowali milionami, które powierzano im spokojnie, bo każdy wiedział, że ma do czynienia z ludźmi, którzy istotnie miliony posiadali w prywatnym majątku.

Główny oskarżony „radca" Edward Sanden ma lat 64 i ma siedmioro dzieci, z których najstarsze ma lat 25, najmłodsze zaledwie 6. Rozpoczął karyerę jako oficyalista w wielkim handlu towarów. Od r. 1870 oddał się bankowości: zyskał tytuły i ordery. Przy wymiarze podatku w r. 1900 okazało się, że jego prywatny majątek wynosi 3 miliony marek. Stałej pensyi pobierał z obu banków, na których czele stał, około 76.000, a „poboczne" dochody z innych instytucyj przynosiły mu 50.000 marek rocznie. Ogółem tedy radca Sanden pobierał rocznego dochodu dwakroć sto tysięcy marek.

Podobnież milionerami byli jeszcze w r. 1900: radca Edward Schmidt (płacił podatek od majątku 2 i pół miliona marek), wziął posagu za żoną 5 milionów marek, pobierał pensyi i tantyem 50.000 m.; dyrektor Warsiński (3 miliony marek — pensya 110.000 m.); dyrektor Otton Sanden (3 miliony marek — pensya 180.000 m.). Majątki innych obliczane były tylko na krocie, ale i ich pensye wynosiły od 50 do 100.000 m.

Wszyscy oświadczają teraz sądowi, że się uważają za niewinnych.

Zmarli. Józef Sokoll, emer. nadgeometra, w 78 roku życia umarł w Myślenicach.

Mianowania, odznaczenia i przeniesienia. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał nadzwyczajnemu profesorowi weterynaryi i prywatnemu docentowi uniwersytetu lwowskiego drowi Józefowi Nussbaumowi tytuł zwyczajnego profesora.

Cesarz nadał z okazyi przeniesienia na własne żądanie w stały stan spoczynku staroście w Cieszanowie Tytusowi Karchezy'emu order Franciszka Józefa.

Minister sprawiedliwości przeniósł substytuta prokuratoryi Tytusa Zakrzewskiego z Sambora do Lwowa, Józefa Jaworskiego z Wadowic do Przemyśla, Romana Lewickiego ze Stanisławowa do Lwowa; dalej zamianował zastępcą prokuratora w VIII klasie rangi substytuta prokuratoryi Adama Schneidra we Lwowie i adjunktów sądowych Czesława Wójcickiego z Przemyślau dla Sambora, Klemensa Kulczyckiego z Jaworowa dla Stanisławowa, Juliusza Kołczykiewicza ze Skolego do Stryja, dra Stanisława Zagórskiego dla Lwowa;

przeniósł substytuta prokuratoryi Teodora Przychodzkiego z Rzeszowa do Nowego Sącza i zamianował substytutami prokuratoryi w VIII klasie rangi adjunktów sądowych: Mieczysława Ujejskiego z Chrzanowa dla Tarnowa, dra Stefana Cięglewicza z Jasła dla Rzeszowa, dra Feliksa Rosnera z Andrychowa dla Wadowic.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Jakóba Chrząszcza, Tadeusza Dziamę i Jana Szurka.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę kolegi ś. p. Hipolita Wójcickiego i kolegi ś. p. Wilhelma Zahary złożyło Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego 20 K na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 4 czerwca: „Kordyan".
We czwartek 5 czerwca: „Trójka hultajska".
W sobotę 7 czerwca: „Krewniaki".
W niedzielę 8 czerwca: „Przekupka warszawska".

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek 5 czerwca: „Kaśka Karyatyda" (ceny zniżone).
W sobotę 7 czerwca: „Żyd polski".
W niedzielę 8 czerwca: „Wesele landszturmisty".

Z kalendarza. We środę 4 czerwca: Franciszka Carac. i Kwiryna b.; we czwartek 5 czerwca: Bonifacego b. m. i Zenaidy m.; w piątek 6 czerwca: Serca Jezusowego, Norberta op. w.

Wschód słońca 4 czerwca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 7 minut 37; długość dnia godzin 15 minut 59.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 czerwca pogodnie. Termometr doszedł od 16·2 do 27·6 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 3 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 746·3 mm, termometru 18·3 C.

Wiatr północno-wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.** Po dłuższej stagnacyi, jaka na wiosnę panowała w naszym Salonie, nastąpiło w ostatnim czasie na wystawie znaczne ożywienie. Usprawiedliwiają je w pełni dwie niezwykle zajmujące wystawy, które, zarówno tematem, jak i charakterem, mają prawo budzić uzasadnione zainteresowanie publiczności. P. Piotr Stachiewicz, jedyny dziś może w Polsce znakomity ilustrator, wystawił na oddzielnej wystawie swój bogaty zbiór kartonów do wspaniałego wydania ilustrowanego „Quo vadis" Sienkiewicza. Kilkadziesiąt ilustracyj, skomponowanych na podstawie studyów, czynionych przez artystę w Rzymie, nęci oko szlachetnemi liniami rysunku i wskrzeszając świat klasyczny, daje świadectwo wykwintnego poczucia artystycznego twórcy, który znalazł tu nader wdzięczne i właściwe dla swego talentu pole.

Nie ulega wątpliwości, że cykl „Quo vadis" — owoc 2-letniej pracy artysty — jest jednem z najcelniejszych dzieł naszego ilustratorstwa, a bezsprzecznie najświetniejszych popisów jego talentu. Z cyklem tym nie mogą nawet iść w porównanie usiłowania licznych zagranicznych ilustratorów Sienkiewicza, którzy tensam temat podejmowali.

Niemniej zajmującą jest wystawa 28 projektów konkursowych na wielki ołtarz do kościoła parafialnego w Zakopanem. — Przynosi ona pomysły wielce różnorodne w stylu i nawskróś oryginalne. Przeważa pomiędzy niemi charakter swojski i styl zakopański, choć nie brak prób renesansowych, barokowych, gotyckich, a nawet empire'u. Największe zajęcie budzi nagrodzony projekt p. Mączyńskiego, młodego architekta, który od kilku lat na wszystkich konkursach zdobywa pierwsze nagrody, tak u nas w kraju, jak nawet w Paryżu. Ale obok tego projektu oraz rysunku p. Łużeckiego, odznaczonego 2-gą nagrodą, nie brak jeszcze innych nader oryginalnych i wdzięcznych pomysłów. Jest kilka, uznanych powszechnie za bardzo poetyczne. Możnaby je bardzo dobrze zużytkować w naszych kościołach wiejskich, zamiast tych brzydkich, nowoczesnych płodów małomiasteczkowego stolarstwa, lub — co jeszcze gorzej — owych banalnych fabrykatów tyrolskich, tak niestety protegowanych w niektórych okolicach.

Jak się dowiadujemy, zarząd wystawy gotuje w najbliższym czasie różne inne niespodzianki, a jedną z największych będzie zbiorowa wystawa rzeźb Rodina, która przybędzie w niedalekiej przyszłości, po zamknięciu wystawy w Rudolphinum w Pradze.

— **Klub słowiański** odbył dnia 31 z. m. zwyczajne swe posiedzenie w mieszkaniu prezesa prof.

dra Zdziechowskiego, a głównym przedmiotem ożywionych rozpraw była sprawa agitacyi, jaką w ostatnich czasach pewne źle poinformowane sfery podnoszą przeciw klubowi, przypisując mu jakieś tendencye polityczne. Dla usunięcia owych bezpodstawnych pogłosek postanowiono zwrócić uwagę na wyraźny przepis statutów, wykluczający z celów klubu wszelką działalność polityczną, wskutek czego klub niema prawa zajmować jakiegokolwiek stanowiska wobec bieżących prądów politycznych. — Klub został powołany do życia dla wytworzenia instytucyi, któraby zaznajamiała ludy słowiańskie z polską literaturą i kulturą i nawzajem szerzyła znajomość słowiańszczyzny pośród polskiego społeczeństwa. Zebrani licznie członkowie klubu stwierdzili jednomyślnie, że dotychczasowy kierunek prac klubu odpowiada zupełnie wzmiankowanemu celowi i w tej myśli członkowie wyrazili najzupełniejsze zaufanie swemu prezesowi, składając podziękowanie za jego dotychczasową pracę.

W szczegółowych rozprawach podniesiono, że idea słowiańska nie jest wymysłem rosyjskim, znano ją bowiem w Polsce i w Czechach już w wiekach średnich. Wzmożenie się jej w wzmienionych warunkach wymaga koniecznie udziału w tym ruchu, aby nie radzono o nas bez nas. Z tego względu wskazanem jest także, aby na zjazdach dziennikarzy słowiańskich, urządzanych rokrocznie na ziemiach słowiańskich, dziennikarze polscy mieli jak najliczniejszą reprezentacyę i zdecydowanem stanowiskiem swem bronili wstępu pewnym utopijnym poglądom, jakieby tam pojawić się mogły. Godność narodowa wymaga, abyśmy w ruchu słowiańskim bronili miejsca i głosu należnego polskiej myśli.

Niezwykle zajmującym był referat członka klubu p. Glücka o chorwackim przekładzie „Pana Tadeusza", dokonanym przez dra Tomo Maretica, profesora uniwersytetu w Zagrzebiu. O przekładzie tym, rzecz dziwna — długo u nas nie wiedziano i zaledwo pobieżną wzmiankę przyniósł o nim przed kilku laty „Kraj" petersburski. Objaw tem dziwniejszy, że prof. Maretic, znany slawista, autor głośnego dzieła „Slaveni u davnini" (Słowianie w starożytności), zajmował się literaturą polską i we wzmiankowanem dziele ważny rozdział poświęcił Polakom. Z referatu dowiedzieliśmy się, że tłómacz poprzedził swój przekład rozbiorem krytycznym poematu oraz życiorysem Mickiewicza, a ta część jego pracy ma pierwszorzędną wartość krytyczną. Referent przytoczył kilka ustępów z przekładu „Pana Tadeusza", z których zebrani mieli sposobność przekonać się, jak wiernem i pięknem jest to tłomaczenie i jak doskonale oddaje treść i ducha utworu naszego wieszcza.

Oto np. wstęp:

„Litvo moja domaja! ti bi poput zdravlja
Sto rzijdis corjeku tad se istom jarlja
Kad te zgubi. Danas ti car i udes c'jeli
Vidim i opisujem, jer tu srce żeli."

— **Występy p. Siemaszkowej w Warszawie.** Utalentowana nasza heroina dramatyczna pożegnawszy się na czas jakiś z publicznością krakowską, rozpoczęła artystyczną gościnę w Warszawie i wystąpiła tam w sobotę w jednej z najlepszych ról swego repertoaru jako Julka w sztuce Kisielewskiego „W sieci". Krytyka warszawska rozpływa się w zachwytach nad grą p. Siemaszkowej. P. Wład. Rabski świetny felietonista i krytyk teatralny „Kur. Warsz." porównywa naszą artystkę z Duse nazywając jej kreacyę „jednym z tych wielkich objawów sztuki, w obliczu których widz zatraca zdolność analizy", czując, że przemawia doń nie aktorka, ale żywy, przeraźliwie szczery człowiek. Sprawozdawca „Gazety Polskiej" podnosi świeżość, naturalność i prostotę w grze p. Siemaszkowej nacechowanej tchnieniem talentu twórczego, czerpiącego z silnego podkładu inteligencyi. Publiczność przyjmowała p. Siemaszkową gorąco i owacyjnie, a dalsze jej występy, których zapowiedziano cały cykl, mają zapewnione powodzenie.

— **Informacya dla zwiedzających Kraków.** Nakładem księgarni dra Wł. Miłkowskiego opuścił w tych dniach prasę krótki, treściwy i praktyczny przewodnik po Krakowie, nadający się ze wszech miar dla osób przejeżdżających przez nasze miasto, a pragnących w kilku godzinach poznać najważniejsze jego zabytki i pamiątki. Książeczka ta, pojawiająca się już w piątem wydaniu, kosztuje zaledwie 10 ct.

— **Nowe książki:**

St. Brandowski: „Bracia szlachta", komedya szlachecka w 4 aktach. Kraków 1902.

Litwin: Wartość pieniądza. Studyum ekonomiczne. Lwów. Księgarnia polska. 1902.

I. Radliński: Historya nauki o człowieku (Antropologia). Tom I. Czasy przedhistoryczne i starożytne. (Biblioteka samokształcenia). Warszawa 1902.

Dr Fr. Bujak: Limanowa. Miasteczko powiatowe. Stan społeczny i gospodarczy. Kraków. G. Gebethner i Ska. 1902. Str. 221.

Dr B. Dybowski: O wpływie trunków alkoholicznych na organizm ludzki i zwierzęcy. Lwów. Księgarnia polska. 1902.

W Sołowijówce 28 kwietnia 1863. Ustęp z dziejów Polski. Lwów 1902.

Dział ekonomiczny.

Udział krajów w podatku od wódki. Piszą nam z Wiednia:

Na podstawie ustawy z dnia 8 lipca 1901 r., podwyższającej podatek od wódki z 20 halerzy na hektolitrze, który preliminowano na 19,200.000 koron rocznie, dochód ten ma być przeznaczony dla krajów według ustawowego klucza. Ponieważ minął obecnie pierwszy peryod od września do 31 grudnia z. r., ukończono obecnie prowizoryczne obliczenie i można już obecnie przystąpić do rozdziału tego dochodu, który na ten peryod preliminowano w wysokości 6,400.000 koron. W rzeczywistości dochód wynosił 7,957.000 koron, w co wliczony jest podatek dodatkowo zapłacony na zapasy spirytusu z dnia 1 września, który wynosił 2,232.000 koron. Z tego dochodu 7.957.000 koron otrzyma: Galicya 2,255.000 kor., Czechy 1,496.000 koron, Morawy 1,254.000 koron, Śląsk 422.000 Bukowina 250.000 koron i t. d. Ponieważ w myśl ustawy rząd był upoważniony do dania krajom zaliczki na ten dochód i udzielił jej w wysokości 5,909.000 koron, przeto wydano polecenie krajowym dyrekcyom skarbowym, by wypłaciły kasom krajowym także resztę, 2,047.000 koron.

Dyrekcya kolei państwowej ogłasza: Z powodu usunięcia się nasypu na wschodnio-galicyjskich kolejach lokalnych, wstrzymuje się ruch towarowy między stacyami Torskie i Worwolińce w przybliżeniu na przeciąg 7 dni. Ruch osobowy z przesiadaniem, a pakunkowy z przenoszeniem utrzymuje się nadal.

Hodowla drobiu. Ministerstwo rolnictwa zarządziło badania, celem obmyślenia środków, wiodących do podniesienia hodowli drobiu, tej ważnej dla krajów austryackich gałęzi gospodarstwa rolnego. Hodowla drobiu wzrasta wprawdzie w Austryi co roku, mimo to jednakże konkurencya Rosyi, Serbii, tudzież Włoch spowodowała ministerstwo rolnictwa do podjęcia akcyi około podniesienia tej hodowli. Jak wielki dochód przynosi chów drobiu, wykazują daty statystyczne. I tak w r. 1894 wywieziono z Austro-Węgier drobiu i produktów hodowli drobiu za $53^1/_2$ miliona złr.; przywóz zaś ograniczył się na cyfrze 9·2 miliona złr., a więc bilans handlowy hodowli drobiu wykazał dochód w kwocie 44 milionów złr. W r. 1900 wywóz wynosił 69·6 miliona, przywóz 19·5 miliona złr., a więc stan czynny bilansu handlowego wykazał 50·1 miliona guldenów, czyli 100·2 miliona koron. Z kwoty tej wypada na drób 7·4 miliona złr., na jaja 35·9 złr., na pierze i inne produkty hodowli drobiu 7·5 miliona złr. Stosunek Austryi do Węgier w wywozie jaj przedstawia się jak 4 : 5.

Wobec takich dat statystycznych ważność hodowli drobiu jest sprawą, nie potrzebującą długich dowodzeń. Ministerstwo rolnictwa, chcąc tę gałąź gospodarstwa rolnego podnieść, uczynić zdolną do stawiania czoła wszelkiej konkurencyi, wezwało wszystkie namiestnictwa i rządy krajowe, ażeby porozumiały się z rolniczemi korporacyami i przy współudziale stowarzyszeń hodowców drobiu wdrożyły jak najobszerniejszą akcyę dla podniesienia hodowli drobiu. W ten sposób ma być zebrany wszechstronny materyał informacyjny dla użytku ministerstwa rolnictwa, które jeszcze w sprawie tej zasięgnie zdania Rady rolniczej.

Wiedeń, 3 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj czerwiec od 9·50 do 9·51. Pszenica na jesień od 8·33 do 8·34. Zyto na maj-czerwiec od 7·70 do 7·75. Zyto na jesień od 7·11 do 7·12. Owies na maj-czerwiec od od 5·40 do 5·42. Owies na jesień od —·— do —·—. Kukurudza na maj-czerwiec od 7·48 do 7·50. Kukurydza na czerwiec-lipiec od 6·23 do 6·24. Kukurydza na lipiec-sierpień od —·— do —·—. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 7·48 do 7·50. Rzepak na wrzesień-październik od 6·23 do 6·24. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—.

Pszenica silnie, żyto pewnie, reszta słabo; pogoda piękna.

Budapeszt, 3 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na czerwiec od 9·15 do 9·16. Pszenica na październik od 8·11 do 8·12. Zyto na październik od 6·79 do 6·80 Owies na październik od 5·91 do 5·92. Kukurydza na czerwiec od 5·17 do 5·18. Kukurydza na sierpień od 5·25 do 5·27. Rzepak na sierpień od 11·65 do 11·75.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, usposobienie silne; ciepło.

Wybuch w kopalniach w Borysławiu.

Ostatnia katastrofa rozmiarami, dotąd stwierdzonymi przenosi wszystkie, jakie się w ostatnich czasach przytrafiły. Rozpoczęło się od szybu dawnej „Compagnie française", obecnie należącego do „Länderbanku", gdzie wczoraj rano nastąpił wybuch gazów naftowych w chwili, gdy robotnicy znajdowali się pod ziemią, katastrofa więc odrazu przybrała olbrzymie rozmiary.

Do chwili obecnej wydobyto 19 trupów i 8 rannych, a niewiadomo, ile ofiar jeszcze będzie.

Gazów do tej chwili nie ugaszono, ogień szerzy się dalej, a stłumienie pożaru jest tem trudniejsze, że robotnicy znajdują się jeszcze we wnętrzu kopalni. Palące się gazy bowiem stłumić można tylko, zamykając szczelnie szyb i nie dopuszczając dostępu powietrza. A użyć tego środka niepodobna, ze względu na robotników, którzyby się musieli w takim razie podusić. Naodwrót ratunek ich, dopóki się gazy palą, jest niesłychanie trudny.

Fakt więc, że dotychczas nie ugaszono ognia, grozi jego rozszerzeniem się, a nawet zniszczeniem całych kopalń.

Wogóle zauważyć należy, że cały Borysław znajdnje się jak na wulkanie i lada chwila można oczekiwać w nim nowej jakiejś katastrofy. Pominąwszy już bowiem z jednej strony wodę, z drugiej gazy wybuchowe, które zagroziły obecnie kopalniom wosku, trzeba pamiętać, że cały Borysław leży w wąwozie, jakby w korytarzu, o bardzo silnych przeciągach.

Korytarz ten wypełniony jest mnóstwem drewnianych domków, które poprzegradzane są wieżami wiertniczemi. W razie więc zapalenia się którego z tych szybów, jak się to już raz zdarzyło, przy odpowiednim składzie innych okoliczności cały Borysław może być zniszczony przez ogień.

Obecny pożar rozmiarami swemi jest katastrofą takiej miary, że trudno na razie nawet sprawę zdać sobie choćby jedynie z tego powodu, że w całkiem zrozumiały sposób ludzie z przestrachu głowy potracili, a lamentujące rodziny ofiar lub zagrożonych powiększają tylko zwyczajne w takich razach zamieszanie. Ustalenie listy strat w ludziach będzie możebne po zestawieniu wykazu robotników, którzy nie zeszli dziś pod ziemię.

Co do przyczyn katastrofy, to także nic pewnego wiedzieć nie można. Istnieją tylko przypuszczenia, że to, iż wczoraj nie pracowano w kopalni, a dzień był gorący, że więc z rozparzonych słońcem pokładów kopalnianych nagromadziło się tyle gazów, że dzisiaj z drobnej już przyczyny nastąpił wybuch.

Z rannych robotników czterech dogorywa w szpitalu borysławskim.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 czerwca.

Piasecka we Lwowie. Ofiara gwałtów pruskich Piasecka, która, jak wiadomo, przybyła do Lwowa niechcąc odsiadywać kary $2^1/_2$-letniego więzienia, przeniosła się już wraz z trojgiem dzieci z hotelu „pod Rybą", na ulicę Piekarską l. 93, gdzie zajęli się nią serdecznie pp. O. Prowadzenie interesów Piaseckiej wziął na siebie bezinteresownie adw. dr Michalewski, który też obiecał się zająć zrealizowaniem myśli powstałej wśród przyjaciół dzielnej kobiety. Oto postanowiono założyć dla niej pralnię, jeżeli znajdą się odpowiednie fundusze. Wszyscy więc, którzy chcieliby się w jakikolwiek sposób odwdzięczyć dzielnej Polce za jej hart w obronie ojczystego języka, niech zwracają się do dra Michalewskiego, lub pod powyżej wymienionym adresem.

Tow. literackie im. Mickiewicza we Lwowie przypomina swym zamiejscowym członkom, że wraz z II zeszytem „Pamiętnika Literackiego" rozesłano im czeki w celu złożenia wkładek zaległych i bieżących.

Konkurs na afisz „Filharmonii" lwowskiej rozstrzygnięto wczoraj. Nagrody nikomu nie przyznano. Najlepsze projekty nadesłali p. Zygmunt Dzbański i p. Stanisław Dębicki. Z nimi traktować będzie komisya, aby wykonali nowe projekty na afisz.

Zamknięcie politechniki. „Gazeta Narodowa" zamieszcza następujący telegram „prywatny" z Wiednia:

„Dowiaduję się, że minister oświaty, dr Hartel, w załatwieniu sprawy ponownego strejku na politechnice lwowskiej ustanowi termin prekluzyjny, w którym słuchacze porzucą strejk i zaczną uczęszczać na wykłady — w przeciwnym bowiem razie nastąpi zamknięcie politechniki."

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę 4 czerwca: „Wazon japoński".

(*Telefonem*).

Lwów, 3 czerwca. Na tutejszej politechnice wniesiono w ciągu dnia wczorajszego 400 podań o wydanie świadectwa odejścia.

Lwów, 3 czerwca. Konsul niemiecki baron Speeshard udaje się w tych dniach na 7-tygodniowy urlop, a na zastępstwo jego przybędzie konsul Rieger z Kowna.

Lwów, 3 czerwca. W sali uniwersytetu ludowego czeladnicy krawieccy radzili wczoraj nad systematyczną obniżką cen przez majstrów. Po dłuższej dyskusyi postanowiono jak najściślej zorganizować się, ewentualnie zagrozić strejkiem, jeżeli majstrowie nie zgodzą się na cennik.

Krwawe rozruchy we Lwowie.

(*Telefonem*).

Lwów, 3 czerwca. Wypada przypomnieć główny postulat, jaki stawiali robotnicy budowlani. Oto chodziło o podwyższenie płacy dziennej dla kobiet jedynie o 5 centów, dla mężczyzn o 10! Na podwyższenie to, skromne, dotąd nie chcieli się zgodzić pracodawcy.

Dziś rano skonstatowano, że już 5 osób umarło: Jan Sieradzki, Igiel Antschel, nieznana kobieta potratowana przez konie, Mozes Licht i Matys Nostke. Mówią o zabiciu jakiegoś ucznia, lecz nazwisko jego na razie nieznane.

Liczba rannych, którzy się zgłosili wprost do stacyi, wynosiła do 10 godziny wieczorem 49. Bardzo wielu rannych nie zgłosiło się na stacyę ratunkową.

Na oddziale chirurgicznym leży 14 chorych, prawie wszyscy bez wyjścia.

W pierwszym ataku na tłum zostało rannych 9 huzarów: 7 lekko, 2 ciężko, a jeden z nich, Gwozik, walczy ze śmiercią.

Aresztowano wczoraj osób 28 i wszystkich odstawiono do sądu karnego.

Rogatki miasta są obsadzone patrolami, które w razie rozruchów mają powstrzymać wszelki przypływ ludności wiejskiej do miasta.

Lwów, 3 czerwca. „Słowo Polskie" zapisuje nieprawdopodobną pogłoskę: „Na cytadeli ma być przygotowana armata do strzału, która w razie, gdyby rozruchy przybrały większe rozmiary, ma trzykrotnym wystrzałem zaalarmować całą załogę".

Również donosi „Słowo Polskie": O godzinie 5 zawezwano Towarzystwo ratunkowe na ulicę Szkarpową, gdzie padł jeden ranny. Na ratunek pospieszył dr Korman, za nim służący nieśli nosze. Wtem huzar, myśląc, że to ktoś z publiki, skierował w stronę jego karabin. — Chwila, i lekarz padłby ofiarą swego obowiązku. Na szczęście dr Korman umie po węgiersku. Krzyknął więc w tym języku, wskazał na nosze i uniknął śmierci.

Lwów, 3 czerwca. *Telegr. Biura koresp.* Przy rogatkach miejskich napadli robotnicy na wozy dowożące żywność do miasta i splądrowali je doszczętnie.

Z Dublan i Baszówki dochodzą wieści o ekscesach, jakich się dopuszczają tamtejsi robotnicy. Na miejsce wysłano urzędników z odpowiednią eskortą żandarmeryi.

Do szpitala powszechnego przywieziono w ciągu dnia wczorajszego 14 osób. Z tych trzy osoby zmarły, jedna jest umierająca. Reszta prawdopodobnie wyzdrowieje. W szpitalu wojskowym znajduje się 10 żołnierzy huzarów. Jeden jest bardzo ciężko ranny, inni lżej.

Konferencye.

Lwów, 3 czerwca. (Tel. Biura kor.) Dziś o godzinie 10 rano odbyło się w sali ratuszowej poufne posiedzenie budowniczych i majstrów murarskich i cieselskich celem zastanowienia się nad żądaniami strejkujących.

Nastąpiła konferencya jawna, w której wzięli udział i delegaci robotników. Na tej konferencyi przedstawili pp. Śliwiński i Fiszer wyniki poufnej narady pracodawców. Pracodawcy zgodzili się podwyższyć płacę dla cieśli na 2 K 80 hal., dla murarzy na 3 K minimum dziennie za 10-godzinny dzień pracy. Pomocnicom zamieszkałym we Lwowie przyznają pracodawcy 1 K 10 hal., pomocnikom 1 K 50 hal. za pełny dzień roboczy (10 godzin dziennie) i kwadrans na śniadanie na stanowisku.

Uchwalili znieść pracę akordową i zgodzili się na wypowiedzenie 14-dniowe, oraz wyzwolić tych wszystkich, którzy przez 4 lata pracowali w zawodzie murarskim i mogą wykazać się odpowiedniemi kwalifikacyami, następnie przyjąć wszystkich strejkujących na nowo. Natomiast nie zgodzili się na przyjmowanie pracujących robotników, ukwalifikowanych i pomocników, tylko przez Biuro pracy.

W toku dyskusyi po przemówieniu pp. Lewickiego, Śliwińskiego i Kamienobrodzkiego, uchwalili budowniczowie fundusz 800 koron, znajdujący się w stowarzyszeniu budowniczych, wydać stowarzyszeniu towarzyszy murarskich. Delegaci robotników oświadczyli, że nie odstąpią od swych postulatów. Po przemówieniach kilku mowców z obu stron, postanowiono udać się na poufne obrady nad ustępstwami pracodawców. Posiedzenie trwało do godz. 2 w południe i po południu potrwa dalej.

Żądania robotników.

Po dłuższych naradach delegaci strejkujących postawili następujące żądania:

1) Płaca dla cieśli i murarzy ma wynosić 3 kor. 60 halerzy, pomocnicy 1 kor. 30 hal.

2) Czas pracy ma trwać $9^1/_2$ godz. dziennie z $1^1/_2$ godz. przerwą na obiad.

Na 7 innych punktów zgodzono się obopólnie.

Co do punktu zniesienia robót akordowych, żądali delegaci strejkujących, by roboty akordowe nie były również oddawane podmajstrzym.

Oświadczenie pracodawców.

Po krótkiej naradzie pracodawców ogłosił przewodniczący następujące ostateczne ich ustępstwa:

Płaca dla murarzy 3 K, dla cieśli 2 K 80 hal., pomocnicy 1 K 20 hal., dla pomocnika 1 K 80 hal. dziennie. Ceny te są minimalne.

Pracodawcy zgodzili się na założenie biura pracy, z tem aby do 14 dni delegaci budowniczych, majstrów murarskich i ciesielskich zastanowili się nad organizacyą tego biura.

Ultimatum robotników.

Po naradach robotników wszedł na salę p. Żelaszkiewicz i zawiadomił budowniczych o wyniku obrad, mianowicie, że po długiej naradzie ułożyli robotnicy „ultimatum", od którego nie odstąpią.

Żądają mianowicie dla murarzy 3 K 40 h., dla cieśli 3 K 20 h., dla pomocnic 1 K 20 h., dla pomocników 1 K 70 h. Żądają także pół godziny na śniadanie.

Wobec tego, że budowniczowie ze swej strony postawili pewne ultimatum, zawiadomił ich imieniem p. Kędzierski, że budowniczowie obstają przy swoich warunkach.

„Hańba im!"

Wityk ogłosił robotnikom wynik obrad z zapytaniem, czy się zgadzają na warunki budowniczych. Na to z piersi wszystkich obecnych rozległy się okrzyki: „hańba im", „nie godzimy się", „trwamy dalej w strejku".

Wityk wezwał do spokojnego rozejścia się w imię tych, którzy stoją już przed tronem najwyższego. Na to obecni uchylili czapek z głowy i poczęli powoli się rozchodzić.

Postawa strejkujących.

Strejkujący od rana zalegają rynek i przyległe ulice, wyczekując wyniku obrad.

Spokój panuje zupełny.

W ciągu rana policya aresztowała 4 robotników za ekscesy i pewną kobietę za rabowanie chleba na placu Strzeleckim.

Wystąpienie posła Brejtera w parlamencie.

Wiedeń, 3 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł Breiter w zapytaniu do prezydenta Izby, hr. Vettera, zwraca uwagę na doniesienia dzienników o morderstwach, popełnionych wczoraj we Lwowie. — Wczoraj nie chciał mowca mięszać się do dyskusyi, gdyż czekał na autentyczne wiadomości. Ponieważ dzisiaj rząd musi już posiadać dokładne wiadomości o wczorajszych zajściach we Lwowie, zapytuje mowca prezydenta Izby, czy chce prezydenta gabinetu wezwać imieniem Izby, aby o tych zajściach złożył Izbie sprawozdanie, iżby Izba wiedziała, co ma w tej sprawie uczynić.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że zawiadomi prezydenta ministrów o tem życzeniu.

Jak słychać prezydent ministrów przy końcu dzisiejszego posiedzenia zabierze głos w sprawie zajść we Lwowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

Tarnopol, 3 czerwca. Wczoraj znikła mamka służąca u fabrykanta ram Sommersteina wraz z dzieckiem poruczonem jej opiece. Rodzice zaniepokojeni zwrócili się, po bezskutecznem całodziennem szukaniu, do żandarmeryi. Żandarmi wyśledzili piastunkę, ale bez dziecka. Dopiero sutym poczęstunkiem udało się wydobyć zeznanie, że dziecko po zamordowaniu zakopała w polu. We wskazanem przez nią miejscu znaleziono zwłoki dziecięcia. Mamkę aresztowano.

Sosnowiec, 3 czerwca. W jednej z największych tutejszych kopalń „Saturn", wybuchł pożar, który łatwo może się zamienić w wielką katastrofę o nieobliczalnych rozmiarach. — W chwili wybuchnięcia pożaru znajdowało się pod ziemią 150 robotników. Kopalnie należą do księcia Hohenlohego.

Paryż, 3 czerwca. Rada municypalna uchwaliła wczoraj 100.000 franków dla dotkniętych katastrofą na Martynice. Następnie uchwalono wysłać telegramy do prezydenta Krügera i Steyna, których rodacy tak dzielnie walczyli o swe prawa.

Strejk w Morawskiej Ostrawie.

Morawska Ostrawa, 3 czerwca. Cztery szyby kolei północnej strejkują; 400 kobiet domaga się 10-godzinnej pracy i zapłaty 1 K 30 hal. dziennie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 3 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos pos. Brejter w sprawie rozruchów lwowskich (Patrz telegramy p. t. „Krwawe rozruchy we Lwowie". Przyp. red).

Następnie Izba przeszła do dalszego ciągu dyskusyi nad przedłożeniem o ulgach podatkowych dla tanich pomieszkań.

Zamach na prefekta policyi.

Paryż, 3 czerwca. Gdy prefekt policyi francuskiej Lepine jechał wczoraj po południu do szpitala, aby odwiedzić jakiegoś chorego agenta policyjnego, który podczas bójek, odniósł ranę, padły strzały rewolwerowe skierowane ku niemu z grupy ludzi nieznanych, którzy stali przed szpitalem. Lepine nie odniósł żadnej rany. Sprawcy zamachu uciekli. Wdrożono śledztwo.

Strejk.

Paryż, 3 czerwca. Prawie wszyscy robotnicy i robotnice rządowych fabryk tytoniu i zapałek na prowincyj przyłączyli się do uchwały robotników takichsamych fabryk w Paryżu i rozpoczęli strejk powszechny.

Przestroga dla Loubeta.

Paryż, 3 czerwca. Wybór Leona Bourgeois prezydentem Izby deputowanych uważa prasa za zwycięstwo radykalizmu i antyklerykalizmu. Stronnictwa dotychczasowej większości dały przez wybór ten przestrogę Loubetowi, ażeby do przyszłego gabinetu nie powoływał członków stronnictwa Mélinea, lecz wyłącznie reprezentantów stronnictw radykalnych.

Gorkij.

Petersburg, 3 czerwca. Maksym Gorkij wraz z rodziną przeniósł się do gubernii niżno-nowogrodzkiej i tam stale zamieszkał.

Tołstoj.

Petersburg, 3 czerwca. „Nowoje Wremia" donosi o stanie zdrowia hr. Tołstoja z Jałty: Działalność serca i ogólny stan dobry. Komplikacya nie nastąpiła. Rekonwalescencya przybiera normalny charakter.

Pokój.

Pretorya, 3 cgerwca. Przeważna część wodzów boerskich opuszcza miasto, aby rozwiązać swoje oddziały, co potrwa zapewne 14 dni.

Londyn, 3 czerwca. W Izbie lordów złożył prezydent Salisbury podobne oświadczenie o zawarciu pokoju, jak lord Balfour w Izbie niższej. Rosebery złożył rządowi życzenie z powodu ukończenia wojny i wyraził nadzieję, że odtąd rozpocznie się nowa praca wśród pokoju nad rozwojem handlu i przemysłu w Afryce południowej.

Londyn, 3 czerwca. Król Edward otrzymuje ze wszech stron świata depesze z życzeniami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 3 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 689·60. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 711·50. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 548·—. Akcye Länderbanku 428·50. Akcye Bankvereinu 453·50. Akcye Bodencredit 954·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 550·—. Akcye kolei państwowych 690·75. Akcye kolei południowej 68·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 453·25. Akcye kolei Północnej 5740. Akcye kolei Czerniowieckiej 568·—. Akcye Alpiny 413·—. Akcye Rima Muranyi 516·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1361·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 293·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 99·70. Węgierska renta koronowa 97·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·55. 4% Listy Banku krajowego 97·—. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 99·75. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·50. Losy tureckie 106·75. Marki 117·27. Ruble 253·50.

Usposobienie ciągle ciche i bez ochoty. Węgierskie sprzedaże przygnębiły kredyty, koniec spokojny.

Cukier (mdły) 17·10, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 2 czerwca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	95 50	96 50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41 letnie	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 75	97 75
4% „ miasta Lwowa	94 —	95 —
$4^1/_2$% „ „ „	100 —	101 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
$4^1/_2$% „ „ „	100 25	101 25
4% „ kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 —	77 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	543 —	547 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	420 —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	563 —	566 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^2/_{10}$% wspólna renta pap.	101 50	103 —
$4^2/_{10}$% „ „ srebrna	101 35	101 85
4% renta koronowa austryacka	99 70	100 20
4% „ „ węgierska	97 90	98 40
4% renta austryacka w złocie	120 50	121 —
4% „ węgierska w złocie	120 50	121 —

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

L. 5275. 1272 2 2

Obwieszczenie.

Dnia 16 czerwca b. r. przed południem odbędzie się w sali tutejszego Magistratu publiczna licytacya ustna, lub za pomocą ofert pisemnych, celem wydzierżawienia względnie wynajęcia:

I. **na przeciąg czterech lat,** t. j. na czas od 1 stycznia 1903 r. do 31 grudnia 1906 r.

1. a) **prawa wyrobu i wyłącznego wyszynku** na obszarze miasta Tarnowa **napojów propinacyjnych spirytusowych,** z wyjątkiem piwa i miodu, oraz prawa wyrobu i wyszynku słodzonych napoi spirytusowych, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 75.980 koron,
   b) **prawa poboru opłat komunalnych od powyższych napoi,** prócz piwa i miodu, w obręb miejski skądinąd to jest z obcych gmin sprowadzanych, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 50.000 koron;
2. a) **prawa propinacyi piwnej** i prawa poboru opłaty propinacyjnej od piwa, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 67.000 koron,
   b) **prawa poboru opłaty komunalnej od piwa,** z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 44.000 koron;
3. a) **prawa propinacyi miodowej** z ceną wywołania rocznego czynszu w kwocie 4000 kor.,
   b) **prawa poboru opłaty komunalnej od napoi miodowych,** z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 4000 koron;
4. **realność** L. spis. 3., na Strusinie w Tarnowie, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 3100 koron;
5. **prawa poboru opłaty krajowej spożywczej** od piwa, na obszarze miasta Tarnowa z przedmieściami i na obszarze gminy Koszyce wielkie, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 8190 koron.

II. **albo na przeciąg lat ośmiu,** t. j. na czas od dnia 1 stycznia 1903 r. do 31 grudnia 1910 r. i w tym wypadku winni są licytanci w ofertach swych podać cenę ofiarowaną tytułem rocznego czynszu za każdy rok ośmioletni, za każde z powyższych praw osobno (z wyjątkiem prawa pod L. 5, które się puszcza w dzierżawę tylko na przeciąg dwu lat).

Licytantom wolno wnosić oferty na wszystkie wyżej wyszczególnione prawa, opiewające albo na 4-letnią, albo także i na 8-letnią dzierżawę, winni atoli osobno wypisać czynsz ofiarowany za każde prawo rocznie przy 4-letniej, a osobno podać czynsz ofiarowany za każde prawo przy 8-letniej dzierżawie.

Licytanci obowiązani są przed rozpoczęciem licytacyi złożyć w tarnowskiej Kasie miejskiej wadyum w wysokości 10% ceny wywołania gotówką lub w papierach wartościowych o pupilarnem bezpieczeństwie, obliczonych według kursu giełdowego w dniu złożenia, jednak nie powyżej imiennej wartości, i potwierdzenie kasy wręczyć Komisyi licytacyjnej.

Oferty, wniesione po godz. 12ej w południe nie będą uwzględnione.

Warunki licytacyjne, które przed rozpoczęciem licytacyi będą odczytane, można przeglądać w Magistracie w godzinach urzędowych.

Magistrat m. Tarnowa, dnia 15 maja 1902 r.

Za Burmistrza: *Dr. Goldhammer.*

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.